

MAX PARADOX



Brutalna prawda o feminizmie

Równość, która boli, uwiera
i nie daje swietego spokoju

INTRO.....	4
Rozdział 1 – Równość, czyli kto naprawdę chce remis.....	9
Rozdział 2 – Siła kobiet, czyli ile kosztuje niezależność	15
Rozdział 3 – Toksyczna męskość, czyli co zrobić z mężczyzną po aktualizacji systemu	23
Rozdział 4 – Wojna płci, czyli kto naprawdę korzysta z konfliktu	30
Rozdział 5 – Wybór, czyli czy naprawdę decydujesz sama ..	37
Rozdział 6 – Ciało kobiety, czyli pole bitwy z dostępem publicznym.....	44
Rozdział 7 – Kariera, czyli czy sukces smakuje tak samo	52
Rozdział 8 – Miłość w czasach emancypacji, czyli kto tu ma być silny	60
Rozdział 9 – Ofiara czy sprawczyni, czyli komu wygodniej w której roli	67
Rozdział 10 – Solidarność kobiet, czyli siostrzeństwo z limitem zasięgu	73
Rozdział 11 – Matka, która wybiera, czyli presja z każdej strony	80
Rozdział 12 – Seksualność, czyli wolność pod czujnym okiem	86
Rozdział 13 – Pieniądze, czyli czy równość kończy się na fakturze.....	92
Rozdział 14 – Media, czyli kto pisze scenariusz silnej kobiety	98
Rozdział 15 – Pokolenia, czyli matka feministka i córka zmęczona walką	106

Rozdział 16 – Mężczyźni po drugiej stronie, czyli czy naprawdę są wrogami.....	112
Rozdział 17 – Zmęczenie ideologią, czyli kiedy równość przestaje ekscytować	118
Rozdział 18 – Wrażliwość, czyli czy można być silną i kruchą jednocześnie.....	125
Rozdział 19 – Feminizm a status, czyli kto naprawdę zyskuje	132
Rozdział 20 – Feminizm w związku, czyli kto naprawdę zmywa naczynia	138
Rozdział 21 – Granice, czyli kiedy „nie” staje się kontrowersyjne	144
Rozdział 22 – Ambicja, czyli ile możesz chcieć	150
Rozdział 23 – Wina, czyli kto ma się wstydzić.....	156
Rozdział 24 – Autentyczność, czyli czy możesz być sobą bez etykiety	162
Rozdział 25 – Równość a atrakcyjność, czyli czy nadal trzeba się podobać	168
Rozdział 26 – Kobieta silna w pracy, czyli czy możesz nie być miłą.....	174
Rozdział 27 – Samotność, czyli cena niezależności	180
Rozdział 28 – Emocjonalna praca, czyli kto trzyma relacje w pionie	186
Rozdział 29 – Moralna wyższość, czyli kto ma rację w internecie	192
Rozdział 30 – Kompromis, czyli czy równość oznacza zawsze pół na pół	198
Rozdział 31 – Tożsamość, czyli kim jesteś bez walki	203

Rozdział 32 – Strach przed cofnięciem, czyli czy to wszystko można stracić	209
Rozdział 33 – Męska niepewność, czyli co się dzieje, gdy zmieniają się zasady	215
Rozdział 34 – Elitaryzm, czyli czy feminizm jest dla wszystkich	221
Rozdział 35 – Co zostaje, gdy opadnie kurz	227

INTRO

Feminizm to słowo, które potrafi wywołać w Polsce więcej emocji niż ceny paliwa i skład drużyny narodowej razem wzięte.

Jedni słyszą w nim wolność.

Drudzy zagrożenie.

Trzeci po prostu klikają „wypisz z dyskusji”, bo już wiedzą, że zaraz ktoś komuś wytknie brak empatii, przywilejów albo chromosomu.

To nie będzie książka o historii ruchu.

Nie będzie o falach.

Nie będzie o definicjach.

To będzie książka o tym, co dzieje się teraz.

O tym, co mówimy głośno.

I o tym, czego nie mówimy wcale.

Bo brutalna prawda o feminizmie nie leży w hasłach.

Leży w napięciu.

W oczekiwaniach.

W sprzecznościach.

W tym dziwnym momencie, kiedy wszyscy chcą być równi, ale nikt nie chce stracić przewagi.

- Chcesz równości, ale nie tej, która boli.
- Chcesz siły, ale bez odpowiedzialności.
- Chcesz wolności, ale bez samotności, która czasem za nią idzie.

Feminizm sprzedaje obietnicę.

System sprzedaje iluzję.

Media sprzedają narrację.

A ludzie sprzedają siebie nawzajem w komentarzach.

Czasem feminizm to realna walka o podstawowe prawa.

Czasem to marketing.

Czasem to hashtag.

Czasem to sposób na zbudowanie marki osobistej.

Czasem to autentyczny gniew.

Czasem to performans.

Najciekawsze jest jednak to, że większość ludzi nie ma problemu z równością.

Ma problem z utratą kontroli.

Ma problem z tym, że świat się zmienia szybciej niż ich poczucie tożsamości.

Bo feminizm nie jest tylko ruchem kobiet.

Jest lustrem.

Pokazuje mężczyznom, że nie są już domyślną wersją człowieka.

Pokazuje kobietom, że wolność kosztuje więcej, niż myślały.

Pokazuje wszystkim, że role społeczne były wygodne.

Nawet jeśli były niesprawiedliwe.

- Łatwo krytykować patriarchat, trudniej zrezygnować z jego benefitów.
- Łatwo mówić o sile kobiet, trudniej przyznać się do potrzeby bezpieczeństwa.
- Łatwo śmiać się z „toksycznej męskości”, trudniej spojrzeć na własną manipulację.

Ta książka nie będzie po żadnej stronie.

Bo strony są wygodne.

Strony pozwalają nie myśleć.

Tu nie będzie tarczy.

Nie będzie „ale”.

Nie będzie „zrozum mnie”.

Będzie obserwacja.

Chłodna.

Momentami niewygodna.

Może nawet niesprawiedliwa.

Bo brutalna prawda rzadko jest delikatna.

Czasem feminizm jest potrzebny.

Czasem jest przerysowany.

Czasem jest jedyną odpowiedzią.

Czasem jest reakcją na coś, czego już nie ma.

Czasem jest ruchem społecznym.

Czasem jest stylem życia.

Czasem jest po prostu kolejną etykietą, którą przyklejamy sobie na czoło, żeby poczuć się lepiej.

- Bo łatwiej być częścią idei niż konfrontować się z własnym chaosem.
- Łatwiej walczyć z systemem niż z własnymi wyborami.
- Łatwiej wskazać winnego niż przyznać, że świat jest bardziej skomplikowany.

Jeśli czujesz, że to o Tobie — dobrze.

Jeśli czujesz złość — jeszcze lepiej.

To znaczy, że dotknęliśmy nerwu.

A feminizm, jak każda silna idea, najbardziej boli wtedy, gdy przestaje być hasłem.

I zaczyna być realnym zderzeniem z rzeczywistością.

Rozdział 1 – Równość, czyli kto naprawdę chce remis

Równość brzmi pięknie.

Ma w sobie coś czystego.

Neutralnego.

Sprawiedliwego.

Problem zaczyna się wtedy, gdy trzeba ją zastosować.

Bo równość w teorii to idea.

Równość w praktyce to rachunek kosztów.

- Równość oznacza, że nie dostajesz bonusu tylko dlatego, że jesteś kobietą.
- Równość oznacza, że nie dostajesz taryfy ulgowej tylko dlatego, że jesteś mężczyzną.
- Równość oznacza, że wynik bywa nieprzyjemny dla obu stron.

I tu zaczyna się nerwowość.

Bo większość ludzi nie chce równości.

Chce sprawiedliwości według własnej definicji.

Kiedy kobieta mówi: „Chcę zarabiać tyle samo co mężczyzna”, większość przyklaskuje.

Kiedy ktoś dodaje: „I pracować w identycznie ryzykownych zawodach, w identycznych warunkach”, entuzjazm spada.

Kiedy mężczyzna mówi: „Chcę mieć takie samo prawo do opieki nad dzieckiem”, nagle robi się cisza.

Bo równość jest wygodna tylko w tych obszarach, w których czujemy się pokrzywdzeni.

W innych staje się zagrożeniem.

Feminizm mówi: równe prawa.

Społeczeństwo słyszy: utrata przywilejów.

Kobiety słyszą: wreszcie.

Mężczyźni słyszą: już nie jesteś potrzebny.

- Równość zabiera status domyślny.
- Równość odbiera przewidywalność ról.
- Równość wprowadza chaos tam, gdzie wcześniej była hierarchia.

A ludzie nie lubią chaosu.

Ludzie lubią wiedzieć, kim są.

Kim mają być.

Czego się od nich oczekuje.

Feminizm rozwalił instrukcję obsługi.

I nagle okazało się, że trzeba pisać własną.